

Znachorstwo – studium prawnokryminalistyczne

12 maja 2015

W połowie zeszłego roku w Nowym Sączu znachor Marek H. doprowadził do zagłodzenia dziecka na śmierć. Żył tym media w całym kraju. Różnego rodzaju znachorzy i specjaliści tzw. „medycyny niekonwencjonalnej” żyją zaś w całym kraju, a sprawa z Nowego Sącza jest czubkiem góry lodowej.

Kwestia stosowania nieortodoksyjnych metod leczenia jest na tyle istotna, że powstała na ten temat pod koniec 2013 roku świetna praca doktorska Magdaleny Wolińskiej „Znachorstwo – studium prawnokryminalistyczne”. Prawnokryminalistyczne? – Zapytacie. A i owszem, gdyż znachorstwo często podpada pod łamanie obowiązującego prawa – uprawianie zawodu lekarza nie posiadając do tego uprawnień (art. 58 ustawy o zawodzie lekarza i lekarza dentysty), oszustwo (art. 286 k.k.), nieumyślne spowodowanie śmierci (155 k.k.), ciężki bądź lekki uszczerbek na zdrowiu (art. 156 k.k. i art. 157 k.k.) – to najczęstsze przepisy prawa, z których ścigani są znachorzy.

„Warto pokusić się o stwierdzenie, że pojęcie znachorstwa używane wśród społeczeństwa ma charakter prejudycjalny. Tworzone są redefinicje omawianego terminu, których istota polega na zastąpieniu pojęć „znachor” i „znachorstwo” słowem medycyna niekonwencjonalna (alternatywna).” Ma to sprawić, że wszelkiej maści bioenergoterapeuci lub homeopaci będą traktowani jak „alternatywni lekarze”, a nie jak „znachorzy”, gdyż pojęcie to nie wzbudza zaufania, ale tak naprawdę ta medycyna niekonwencjonalna to najzwyklejsze znachorstwo.

Poznajcie historię Edwarda M., który leczył cukrzycę piciem moczu i łykaniem żywych rybek:

„Andrzej G. chorował na cukrzycę insulinozależną (...). Bioenergoterapeuta polecił odstawić insulinę, łykać żywe rybki

akwariowe i pić własny mocz. Elementem cudownej terapii był również masaż wykonywany przez uzdrowiciela. To były główne zasady prowadzące do odzyskania zdrowia. Andrzej G. przedstawionej terapii poddawał się w okresie od kwietnia do czerwca 1992 roku. Z biegiem czasu rezygnował z wizyt u lekarza powierzając swoje zdrowie i nadzieję znachorowi. (...) Z upływem czasu jego ogólne samopoczucie pogarszało się, w związku z czym udał się na konsultację do lekarza prowadzącego. Lekarz bez wahania określił stan jego zdrowia jako ciężki i skierował do szpitala. Szpital następnie zawiadomił Okręgową Izbę Lekarską, a ta Prokuratora Rejonowego. Edward M. kiedy zorientował się, że poszukuje go policja, przeniósł się do Poznania. Prawie trzy lata ścigany był listem gończym, który był wydany przez Prokuratora Rejonowego w Koszalinie. W efekcie zatrzymany został przypadkiem podczas kontroli medycznej w Medyce, gdy wracał z Ukrainy. Tymczasowo aresztowany utrzymywał, że „miał duże sukcesy w leczeniu cukrzycy”.

„Aresztowany powoływał się na techniki medycyny wschodniej, podkreślając, że ma znakomite wyniki w leczeniu cukrzycy. Argumentując swoją niewinność stwierdził, że kuracja nie powiodła się, gdyż pacjent nie stosował się dokładnie do jego zaleceń, gdyż prócz konsumpcji rybek miał również pić mocz, a tego nie robił.”

Poznajcie historię Zdzisława M., który leczył przy pomocy penisa:

„Daria D. nakłaniała pokrzywdzoną na poddanie się owemu zabiegowi tłumacząc, że ona sama poddała się zabiegom oferowanym przez Zdzisława M. Wówczas pokrzywdzona zgodziła się na proponowany „zabieg”. Pokrzywdzona położyła się na łóżku, Daria D. uklękła obok, natomiast znachor położył się na Monice G. odbywając z nią stosunek seksualny, wkładając pokrzywdzonej członka do pochwy. Pokrzywdzona odepchnęła znachora, który stwierdził, że konieczne jest powtórzenie „zabiegu”. Przyjaciółka Moniki G. również nakłaniała ją do

poddania się kolejnej próbie. Pokrzywdzona uległa po czym znachor ponownie położył się na niej i włożył jej członka do pochwy.”

Walentyna R. leczyła wszystko masażem z kurzych jaj.

„Walentyna R. podczas swoich „leczniczych seansów” kazała rozbierać się pacjentom do naga, usadzała ich zwróconych twarzą do świętej ikony, a następnie pocierała jajkami ciała chorych, szepcząc przy tym słowa modlitwy, które nie były zrozumiałe dla chorych.” Jedną z rodzin, w której leczyła kobietę chorą na raka naciągnęła na kilka tysięcy złotych. Chora na nowotwór zmarła podczas „terapii”.

Są również opisani bardziej typowi energoterapeuci i homeopaci, którzy mieli „leczyć” wysyłając boską energię, oraz podawać preparaty homeopatyczne, które składają się wszak tylko i wyłącznie z wody.

Większość spraw skończyła się przed sądem.

Zachęcam do lektury, ku rozwadze. Książkę Magdaleny Wolińskiej pt. „Znachorstwo – studium prawnokryminalistyczne” pobierzecie w formacie PDF klikając [TUTAJ](#).

Autorstwo: Mariusz Sobkowiak

Kontakt z autorem: sobkowiak.md@gmail.com

Nadesłano do: WolneMedia.net

O AUTORZE

Mariusz Sobkowiak – członek-założyciel [Ruchu Oneironautycznego](#), pedagog, pracownik socjalny, oneironauta, społecznik działający w Fabryce Aktywności Młodych, członek Towarzystwa Wiedzy Psychologicznej „Start”. Związany z Gorzowskim Klubem Miłośników Fantastyki Naukowej. Mieszka w Gorzowie Wielkopolskim.